

Wokół Miłozsa i nawróceń na łożu śmierci

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

W ostatnim czasie, po śmierci Czesława Miłozsa, w okolicznościach jego pochówku, wybuchło wiele namiętności. Namiętności podsycanych z jednej strony przez fanatyków polsko-katolickich, obrzucających Noblistę najgorszym błotem epitetów, w celu deprecjonowania Jego osoby świętej już pamięci, wobec ogólnospołecznego pragnienia należytego uczczenia i oddania hołdu wybitnemu polskiemu Twórcy. Z drugiej zaś strony, namiętności wielu osób wobec poczynań fanatyków, ale także i polskiego Kościoła i środowisk klerykalnych, zainteresowanych tym, aby wystawić Miłozsowi metryczkę ortodoksyjnego i prawowiernego katolika. A takim Poeta z pewnością nie był. Trudno za takiego uznać kogoś, kto pisze, że jednego dnia wierzy (w Boga), drugiego — nie, który do samego katolicyzmu nie raz wykazywał wyraźnie krytyczny stosunek. I nawet jeśli uznać to za krytykę konstruktywną, a nie odrzucającą, to najtrafniej byłoby Miłozsa określić mianem **agnostycznego katolika**, z naciskiem na agnostycyzm a nie katolicyzm.

Podobne aneksje lub próby aneksji zdarzają się ostatnio coraz częściej. Barbara Stanosz pisała o bilecie do rajy jaki na KULu wystawiono nawet na nazwisko ...Tadeusza Kotarbińskiego, tego, którego [nie uwieczniono wśród filozofów](http://serwisy.gazeta.pl/kultura/1,34791,1990395.html) (<http://serwisy.gazeta.pl/kultura/1,34791,1990395.html>) w nowej bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie za nazbyt otwarte niedowiarstwo i antyklerykalizm: „W ostatnich dniach polskie środowisko filozoficzne poruszyła wiadomość o takim oto zdarzeniu. Redakcja encyklopedii przygotowywanej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim poprosiła osobę z zewnątrz o napisanie hasła o Tadeuszu Kotarbińskim — wybitnym filozofie i propagatorze racjonalistycznego, laickiego światopoglądu. Autor tego hasła stwierdził później ze zdumieniem, że do jego tekstu redaktor dopisał zdanie: "Na łożu śmierci pojednał się z Bogiem". Trochę się z tym pospieszono, bo żyją jeszcze uczniowie Profesora — wśród nich pisząca te słowa — którzy mogą wiarogodnie zaprzeczyć tej insynuacji."

W tym miejscu przypominają się podobne praktyki mormońskie, choć stosowane ze zgoła innych pobudek. „Ich kult przyjmuje tylko chrzest dorosłych przez zanurzenie całkowite; za przykładem kilku sekt chrześcijańskich pierwotnych, chrzczą 'na rzecz umarłych'; Franklin i Linkoln zostali wyratowani w ten sposób z ogni piekielnych" (S. Reinach)

Kilka miesięcy temu coś podobnego spotkało Aleksandra Małachowskiego. Na mszy pogrzebowej brat zmarłego, będący księdzem, oznajmił, że AM przed śmiercią się nawrócił i hurtowo przyjął wszystkie sakramenta z którymi przez lata zalegał, tj.: sakrament pokuty, sakrament eucharystii, sakrament chorych i sakrament małżeństwa. Wiadomość tę odtrąbiły wkrótce media. Czasami trudno zweryfikować takie podania i przez sam ten fakt, zakładając, że byłoby to prawdą (a przypadek Kotarbińskiego dowodzi, że nic nie jest niemożliwe w imię zapędów aneksyjnych), brat zmarłego winien milczeć. Jest to z pewnością sprawa na tyle osobista, że wymagałaby tego zwykła przyzwoitość. Tej jednak dziś w zakresie publicznych stosunków wyznaniowych jak na lekarstwo.

Celem tych wszystkich zabiegów jest, aby zrównać wszystko do katolickiego poziomu, a w pierwszym rzędzie to co wielkie i znaczące, a że za życia czasami trudno (choć opór materii na ogół ustępuje), zatem robotę finalizuje się po śmierci. Jest np. niemal pewne, że kiedy umrze Leszek Kołakowski, będzie prezentowany jako prawowierny i wierzący katolik, bo tylko taki może dziś być publicznym mędrce. To nic, że dziś pytania o wiarę Kołakowski zbywa kurtuazyjnie: „Bóg doskonale wie, w co wierzę". Po jego śmierci, czołowi teolodzy wiedzieć będą, że był wierzący lub że naprawdę nawrócił się na łożu śmierci...

Dojdzie do tego, że będąc znaną osobą, w obawie przed deformacją własnych przekonań i godności własnej postawy po śmierci (bo lękliwe nawrócenie przed śmiercią jest jak najdalsze od wizerunku godnej śmierci, a taką być może paru ateistów czy agnostyków miałoby chęć umrzeć), trzeba będzie w testamencie spisany notarialnie wydać polecenie dla bliskiej osoby dbania o jakąś pośmiertną „integralność światopoglądową" i godność. Bo dziś w publicznym dyskursie polskim są trzy rodzaje ludzi ze względu na ich stosunek do religii i kościoła: prawowierni katolicy, tj. tacy co nie krytykują władz kościelnych i chodzą do kościoła; dalej mamy tzw. niezdecydowanych lub poszukujących, czyli niewierzących, którzy potakują kościołowi lub co najmniej go nie krytykują; oraz na końcu — „szczekające kundelki".

Wróćmy jednak do Miłozsa. Poniżej przedstawię kilkanaście cytatów będących jego wypowiedziami dotyczącymi religii, wiary i kościoła, co w jakimś stopniu powinno przybliżyć jego

rzeczywiste poglądy na te kwestie

Czesław Miłosz: *Państwo wyznaniowe?* , „Gazeta Wyborcza”, 11 V 1991

Dlaczego wielu siedzi cicho:

„Śledzę z odległości niektóre wydarzenia w Polsce, zbyt już wrośnięty w Amerykę, żeby myśleć o zmianie stałego miejsca pobytu. Być może pewne moje obserwacje bezstronnego świadka mogą się przydać, choć nie wątpię, że gdybym powstrzymał się od wypowiadania opinii, uniknąłbym wielu przykrych oskarżeń.”

„Debaty o stosunkach pomiędzy państwem a Kościołem nie da się w Polsce uniknąć, jednak żeby mogła się odbyć, uczestniczący w niej powinni móc przemawiać bez obawy. Dlatego korzystam ze swego przywileju, jako że nie ubiegam się o żaden urząd publiczny, a więc nie muszę być ostrożny, i wypowiadam kilka opinii, które na pewno są przez wiele osób wypowiadane po cichu, w gro nie osób zaufanych.”

Religijność głęboka (wertikalna) zanika, trwa religijność behawioralna (horyzontalna):

„Z pewnością religia nie oznacza tylko tęsknoty duszy ludzkiej do sakralizacji istnienia i do wewnętrznego ładu wobec rzeczy ostatecznych. Jest także liturgią i masowym udziałem w obrzędach, kiedy bycie razem, z innymi myślącymi i czującymi podobnie, ma swój własny walor, i identyfikacji z bliźnim, i wzajemnego utwierdzania się w wierze. Tych dwóch aspektów w religii nie da się rozdzielić, jakkolwiek zdają się one odpowiadać dwóm rodzajom religijności: wertikalnej i horyzontalnej. Erozja wyobraźni religijnej dotyka zwłaszcza tej pierwszej, o czym łatwo się przekonać poświęciwszy chwilę uwagi wielkiemu przewrotowi nowoczesnej ery, polegającemu na oddzieleniu się literatury i sztuki od tradycyjnego światopoglądu wypracowanego przez wieki chrześcijaństwa. A cóż lepiej świadczy o tym, co dzieje się w głowie człowieka, niż wytwory jego umysłu i ręki? Z kolei te wytwory otaczają nas, przemawiają do nas, i już nie tylko nauka i technika nas od wewnątrz zmienia, również z nich pośrednio zrodzone dzieła literackie i artystyczne. Jednak te wewnętrzne przemiany, mające za skutek trudność wierzenia, pozostają ukryte, niejako pod powierzchnią, podczas kiedy religijność horyzontalna trwa nienaruszona i może nawet święcić triumfy. Wydaje mi się, że ostatnie kilka dziesięcioleci przyniosły przyspieszenie tego procesu, rozdzielania się dwóch nurtów.”

Katolicyzm jako ideologia panująca, wojująca i terroryzująca:

„Nie jestem powołany do tego, żeby wypowiadać się o Kościele. Z pewnością jednak kwestie wiary głęboko mnie obchodzą, a one niekoniecznie mogą być mierzone triumfem zewnętrznym Kościoła i ilością wiernych uczestniczących w nabożeństwach. Niewykluczone, że aby uzyskać prawdziwy obraz tego, co się dzieje w głowach i sercach ludzkich, trzeba wyjść poza krąg słownictwa używanego przez kler w różnych jego wystąpieniach. Co uderza w Polsce dzisiejszej, to ponowne pojawienie się dwóch języków, tyle że miejsce marksistowskiego zajął język katolicki. Można tylko życzyć księżom, żeby tak powszechnie wyrażana zgoda na wiodącą rolę katolicyzmu jako religii całego narodu nie przesłoniła im prawdy nieco innej, ujawnianej w rozmowach, które milkną w ich obecności. Bo, powiedzmy sobie szczerze, ludzie w Polsce zaczęli się księży bać, co nie jest dobrym znakiem. Ponieważ mam za sobą doświadczenia z międzywojennego dwudziestolecia, kiedy ksiądz prefekt, czyli katecheta w szkole, miał na zasadzie Konkordatu, tak dużą władzę, że ani nauczyciele, ani uczniowie nie ośmielali się z nim zadzierać, taki strach jest dla mnie zrozumiały. Iluż na przykład posłów, iluż senatorów odważy się na wypowiedzi, które mogłyby ich narazić na zarzut, że ich poglądy nie są poglądami prawowiernych katolików?”

Religijność w Ameryce, zalety rozdziału kościoła od państwa:

„Rozdział Kościoła od państwa, ściśle przestrzegany w Stanach Zjednoczonych, nie przeszkodził religii w rozszerzaniu jej wpływów i dzisiaj, porównując Stany z zachodnią Europą, wypada stwierdzić, że są one znacznie mniej zdechrystianizowane. Ogromna większość obywateli określa siebie jako przynależnych do jednego z wyznań chrześcijańskich, tak że na inne wyznania i na bezwyznaniowych przypada dość nikły procent. Choć statystyki w tym względzie są zawodne, znajdują potwierdzenie w liczbie wiernych chodzących do kościoła. Niemniej jednak religia w Ameryce od dawna raczej ma charakter raczej horyzontalny, więzi społecznej łączącej członków danej lokalnej wspólnoty, i ten charakter dzisiaj silnie się zaznacza, co znajduje wyraz we wzmożonym zainteresowaniu służbą "sprawie" — czy będzie nią pokój światowy, czy sprawiedliwość

dla ekonomicznie upośledzonych, czy prawo azylu. Zarazem stosunek amerykańskich katolików do etycznych nauk Watykanu jest o wiele bardziej czynny niż u zachodnich Europejczyków, to znaczy ci pierwsi starają się usunąć dystans pomiędzy tym, co się głośno uznaje i tym, co się robi, podczas, gdy ci drudzy zdają się zadowalać permanentnym podziałem na podniosłą, ale „nieżyctiową” doktrynę i wymuszoną przez samo życie praktykę. Przykładem jest stanowisko wobec zakazu używania środków antykoncepcyjnych, zakazu w Ameryce odrzucanego jawnie.”

O szkolnej katechezie:

„Wyniosłem i zachowałem z lekcji religii w szkole średniej, zwłaszcza z historii Kościoła, dogmatyki i apologetyki, że nie byłbym w porządku, gdybym lekceważył zalety wychowania katolickiego. Jednakże, skoro tak dobrze rozwinął się system katechezy poza budynkiem szkoły, muszę przyznać, że bardziej trafiały mi do przekonania argumenty przeciwników zmiany i wydali mi się oni bardziej dalekowzroczni. Wszelka oficjalność i wszelki przymus szkodzą religijnej wierze i należy ich, jeżeli można, unikać. Udział w lekcjach jest dobrowolny, ale sytuacja jest inna niż w krajach, gdzie większość rodziców jest bezreligijna (na przykład w Czechach) albo należy mniej więcej równomiernie do kilku wyznań. Tam, gdzie przeważająca katolicka większość odnosi się do wyznaniowej mniejszości niechętnie, jako pozbawionej cech "dobrego Polaka", grozi nacisk przewidziany przez Thomasa Jeffersona. Spora liczba rodziców i dzieci będzie opierać się takiemu naciskowi w imię wolności sumienia, ale wtedy te dzieci żadnego przygotowania religijnego nie otrzymają. Oczywiście, dużo zależy od poziomu umysłowego i zdolności pedagogicznych księży katechetów; jeśli ktoś mnie zapewni, że wszystko tutaj przedstawia się dobrze, wycofam moje podejrzenia co do szkoły jako wylegarni antyklerykalizmu. Przyznaję się do niewiedzy i pozostawiam margines wątpliwości. Niepokoiło mnie jedynie to, że [powrót religii do szkół dokonał się nagle i nie był poprzedzony debatą](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,434) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,434>) , tak że robił wrażenie lęklivej zależności sfer rządowych od hierarchii kościelnej.

Sprzeczności katolickiej moralności seksualnej:

„A również nie wygląda na to, że obsesyjne zajmowanie się kleru sprawami moralności seksualnej mogło być w Polsce swobodnie dyskutowane. Zmiany w Kościele wprowadzone przez Vaticanum II spowodowały na Zachodzie znane zjawisko kłaniania się katolików nowoczesnemu światu i wkupywanie się w jego łaski, a że nowoczesne społeczeństwa techniczno-przemysłowe są przyzwalające, wielu wiernych, również księży, licytowało się w przyzwalaniu. Na tym tle opór ze strony hierarchii kościelnej w niektórych krajach nabiera szczególnej wymowy, czynienia wszystkiego dokładnie na opak. Zważmy jednak, że kraje te, wśród nich Polska, znalazły się w sytuacji innej niż zachodnia część Europy i północna Ameryka. Światowy rekord aborcji należy albo do katolickiej Polski albo do bezwyznaniowego Związku Sowieckiego, nie będę przesądzać, komu tutaj należy się pierwszeństwo. Spędzanie płodu jest, nazwijmy to po imieniu, ciężkim grzechem i zbrodnią, ale stosowane jest masowo tam, gdzie brak środków zapobiegających ciąży, i doszło do tego, że kobiety traktują lekkomyślnie ten zabieg jako środek zastępczy. Zjawisko aborcji ma więc w Polsce inne wymiary niż na Zachodzie, gdzie środki antykoncepcyjne są względnie łatwo dostępne. Nie bez pożytku chyba będzie, jeżeli przytoczę zdanie pewnego amerykańskiego księdza, z którym rozmawiałem na te tematy. Nie jest on skłonny do demonstracyjnych aktów nieposłuszeństwa wobec hierarchii jak niektórzy z jego kolegów, w swoich sądach nie odbiega jednak od dość powszechnie przyjętych opinii. Według niego dziedzina obyczajowości seksualnej jest tak szczególna i tak przy tym zależna od historycznych uwarunkowań, że z trudem poddaje się niezmiennym regułom narzucanym z zewnątrz, z czego zdają sobie sprawę kościoły protestanckie, zostawiające te problemy sumieniu wiernych. Kościół katolicki, wprowadzając, wbrew orzeczeniu swojej komisji ekspertów, zakaz używania środków antykoncepcyjnych, dokonał tego, co nazywa się "strzelaniem sobie w stopę" i odtąd nie może wywikłać się ze sprzeczności. Zakaz ten nie jest przestrzegany, co być może jest następstwem przemian w świadomości wiernych po Vaticanum II, kiedy to historyczność poszczególnych ustaleń i instytucji, jak zdawało się dotychczas, niezmiennych, została uznana, co doprowadziło do zarzucenia potrydenckiego kanonu mszy św., usunięcia łaciny, zniesienia postów. Stąd też tendencja do uważania wypowiedzi Kościoła o moralności seksualnej za obowiązujące chwilowo, skazane na zniesienie wcześniej czy później. Zresztą, mówi mój ksiądz, rozmaicie z tym bywało w dziejach chrześcijaństwa i nie należy zanadto sugerować się obyczajami ostatnich stuleci. (...) Poglądy tego księdza są chyba bardziej ludzkie niż tych duchownych, którzy z powodu drzew nie widzą lasu i zamiast Ewangelii głoszą religię zakazów. Wynikiem tego jest uważanie za moralnego potwora każdego potwora, który opowiada się za prawem ustawodawców do swobodnej debaty, kiedy przychodzi na przykład do ustawy o aborcji.”

Powrót ciasnego katolicyzmu przedwojennego:

„Triumf Kościoła w zakresie religijności, jak to nazwałem, horyzontalnej, niezupełnie mnie cieszy, bo przypominają się niektóre jej formy — a więc zarówno religijność sarmacka, jak ta sprzed pół wieku, kraju lat międzywojennych. W obu wypadkach religijność wertykalna, a na niej mi przede wszystkim zależy, niezbyt dobrze na tym wychodziła. Przed wojną klerykalizm polityczny, sprzymierzony z prawicą napotykał opór ze strony dość płytkiego antyklerykalizmu intelektualistów i ten podział na dwa obozy zwężał pole działania nielicznych jednostek naprawdę przejmujących się myślą religijną. W latach powojennych nastąpiła w tym względzie niezwykła zmiana, której rozmiary można ogarnąć jedynie porównawczo: oto powstało katolickie środowisko intelektualne, zaledwie istniejące w dwudziestolecu międzywojennym, z rzadkimi wyjątkami, na przykład grupa wokół pisma "Verbum", a przy tym liczniejsze i żywsze niż chyba w jakimkolwiek innym kraju o przewadze ludności katolickiej. Nie znaczy to, że nie było w tamtej Polsce wybitnych myślicieli o orientacji religijnej, jak na przykład Marian Zdziechowski czy Karol Ludwik Koniński. Jednakże środowisko to co innego niż izolowane osobowości. Po wojnie jego wzmacnianie się i rozwój można mierzyć ilością książek pisanych przez należących do tego kręgu autorów albo tłumaczonych przez nich z innych języków. W żadnym bodaj kraju opanowanym przez komunistów nie wytworzono tak silnej przeciwwagi oficjalnym bełkotom jak w Polsce, gdzie działały i katolickie domy wydawnicze, i pisma na wysokim poziomie, tudzież i uniwersytet katolicki. Powstały w ten sposób warunki dla nowego układu przymierzy. Nie jest dla nikogo sekretem, że przed wojną inteligencja, zwłaszcza tzw. inteligencja twórcza, boczyła się na kościelny „ciemnogród" i że przymiotnik „katolicki" oznaczał dla niej „obszurancki". Dopuszczano wyjątki, przyjmowane jednak jako rodzaj egzotycznych zwierząt. I dopiero w ciągu ostatnich dziesięcioleci religia w oczach tej inteligencji stała się czymś zupełnie innym, nierozdzielnie związanym z rozmyślaniami nad kondycją ludzką, a zasługa przypada tutaj energicznym działaniom świątłych umysłów zarówno wśród (niekiedy) księży, jak laikatu. Mówię to opierając się na własnym doświadczeniu, na mojej współpracy z wyjątkowym pod wieloma względami księdzem ś. p. Józefem Sadzikim, dyrektorem „Editions du Dialogue" w Paryżu. Było to za piękne, żeby mogło trwać. Całe to środowisko katolickich intelektualistów zawdzięczało swoją atrakcyjność w znacznym stopniu państwu szerzącemu religię dialektycznego materializmu. Opór wobec płaskiej i suchej doktryny zyskiwał inny, głębszy niż polityka wymiar, kiedy odwoływano się i do Pisma Świętego, i do całego bogactwa dzieł myśli i sztuki z jego natchnień poczętych, czyli do tradycji Europy chrześcijańskiej. W istocie to właśnie środowisko utrzymywało najlepiej łączność z myślą i twórczością Zachodu, zarówno w ich religijnej, jak i niereligijnej odmianie. Ale z chwilą kiedy znikło państwo ateistyczne, i konieczność oporu przeciwko niemu, dawny układ powrócił ze zdumiewającą siłą, jakby społeczeństwa ludzkie były poddane zasadzie homeostatu: katolickie środowisko intelektualne zostało uznane przez katolicki ogół za „Żydów i masonów"."

Chrześcijaństwo jako jeden z etapów religijności, ani pierwszy, ani ostatni na ludzkiej arenie dziejów. Czyżby zmierzch chrześcijaństwa?

„...erozja wyobraźni religijnej, znajduje się moim zdaniem u sedna myśli XX wieku i nadaje naszemu czasom rysy apokaliptyczne. Rozpad ruchów totalitarnych bynajmniej nie oznacza, że nastąpiła w tym względzie zasadnicza zmiana. Dość przyglądać się zamożnej i sytej części ludzkości w krajach Zachodu, żeby stwierdzić, że wyobrażenia religijne uładowanego kosmosu rozpadają się pod naciskiem samej nauki i techniki i że silna jest u ludzi nadal potrzeba wiary, jest zwłaszcza u młodych pokoleń, wiara bezdomna, poszukująca, jednak niekoniecznie zwracająca się ku chrześcijaństwu."

„Religia wyrasta z tak mocnych potrzeb człowieka, że nie można do jej losów stosować miary dziesiątków lat, raczej potrzebne są tu stulecia. Przejście od starożytności pogańskiej do chrześcijaństwa w imperium rzymskim było długotrwałym procesem. W jakim momencie pochrześcijańskiej cywilizacji naukowo-technicznej jesteśmy, odgadnąć trudno, bo skoro przebywamy wewnątrz niej, brak nam perspektywy. Niemniej jednak z obserwacji takich krajów, jak Anglia czy Francja, ze spadków liczby kandydatów do stanu duchownego, z teologii "śmierci Boga" i teologii „Deus otiosus", czyli Boga bezczynnego, wyłania się obraz daleko posuniętego odpływu wiary.

Wpływy zachodniego sekularyzmu są nieuniknione. Nieunikniony zmierzch polskiego katolicyzmu?

"Ale w Polsce kościoły są pełne i oto Polak ukazuje się w świecie jako *unus defensor Mariae*, a polski papież podtrzymuje chrześcijańską nadzieję, która chce być wobec świata „znakiem sprzeciwu". Jednakże, twierdząc, to wyjątkowe miejsce Polski na mapie globu może łatwo prowadzić do wniosków błędnych, które optymistycznie pominią postępujące ujednoczenie cywilizacji przemysłowej jako systemu naczyń połączonych."

"Religijność horyzontalna kontynencie amerykańskim korzysta z zaangażowania społecznego,

z teologii wyzwolenia na przykład. Natomiast w naszej części Europy jest sprzęgnięta z gwałtownością uczuć narodowych, tak że polskość czy słowackość są utożsamiane z katolicyzmem rzymskim, ukraińskość z katolicyzmem greckiego obrządku, rosyjskość z prawosławiem itd. To sprzęgnięcie może działać przez czas dłuższy, osobiście jestem jednak sceptyczny. Może tak się zdarzyć, że kler będzie celebrować obrzęd narodowy, kropiąc, święcąc, egzorcyzmując, ośmieszając się zarazem swoim tępieniem seksu, a tymczasem będzie postępowało wydrażanie się religii od wewnątrz i za parę dziesiątków lat Polska stanie się krajem równie mało chrześcijańskim jak Anglia czy Francja, z dodatkiem antyklerykalizmu, którego zaciekłość będzie proporcjonalna do władzy kleru i jego programu państwa wyznaniowego.

Idzie nowe

„Stało się coś złego wskutek zwycięstwa nauki, zwłaszcza w dziewiętnastym wieku i nie jest wykluczone, że dotychczas mamy do czynienia ze zjawiskiem opóźnionej świadomości, tzn. nasze wyobrażenia o wszechświecie i świecie ludzkim zatrzymały się na tamtym dziewiętnastowiecznym poziomie i że nie umiemy zdobyć się na nowe ujęcia, bliższe temu, co odtąd zdarzyło się w myśli naukowej. Nie umiemy przede wszystkim z braku odpowiedniego języka, o czym zresztą przekonuje dzisiaj zarówno nieprzetłumaczalność niektórych zasadniczych intuicji nauki poeinsteińskiej, jak i nieporadność teologii. A przecież wiele się odbywa równolegle z przejawami rozpadu i dekadencji, "idzie nowe", czego świadomi są ludzie śledzący znaki, zapowiedzi w dziedzinie poezji, malarstwa czy muzyki, czy też, co może ściślej, w dziedzinie, którą da się określić tylko w przybliżeniu. Mój artykuł podyktowała troska o zachowanie gotowości, otwarcia, tak żeby zapobiegać zastygnięciu w strukturach odziedziczonych, które mogą sprawić, że wymiar religijny stanie się dla ludzi w Polsce niedostępny i nawet wstrętny z powodu błędów triumfalizmu.”

Odpowiedź Czesława Miłosza na ankietę „Frondy”: *Religia i literatura*. „Fronda”, Nr 11/12, 1998

Poziom twórczości nie jest skorelowany z religijnością:

"Zgadzam się, że religia ma ogromne znaczenie dla twórczości literackiej. Postaram się odpowiedzieć możliwie szczerze na pytania ankiety. Zacznę od tego, że pomiędzy praktyką religijną i dziełami literatury nie zachodzi prosty związek. Wiele osób głęboko wierzących i praktykujących pisze utwory artystycznie słabe albo w jakiś sposób szkodliwe dla religii, którą wyznają. Na odwrót, autorami utworów o dużym ładunku metafizycznym są nieraz ludzie, których życiorysy wskazują raczej na postawę agnostyczną. W polskiej poezji współczesnej takimi są niektóre wiersze Anny Świrszczyńskiej, Tadeusza Różewicza i Wisławy Szymborskiej. Piśmiennictwo kończącego się stulecia dostarcza wielu przykładów przewrotnej strategii i taktyki, stosowanej przez wierzących i praktykujących chrześcijan, którzy o swojej wierze dają znać czytelnikowi tylko pośrednio. Trylogia pierścieni Tolkiena niewątpliwie odtwarza chrześcijański wzór walki dobra ze złem, poświęcenia i ofiary, ale prawdopodobnie nie wywarłaby takiego wpływu na umysły młodzieży, w pierwszym rzędzie amerykańskiej, w latach 60., gdyby odwoływała się do chrześcijańskich pojęć."

Religia, postmodernistyczne dziwactwa i światopogląd naukowy:

„Zasadniczą przeszkodą w uprawianiu religijnej literatury i sztuki jest tzw. światopogląd naukowy, nie tylko przemawiający do nas wytworami techniki, czyli stanowiący otoczkę całej naszej cywilizacji, ale zagnieżdżony w naszych umysłach. Strategia i taktyka, o których wspomniałem, wynika z prób obejścia tej przeszkody. Nie brak jednak też ataków wprost, w imię podstawowych wymagań natury ludzkiej, na skutki światopoglądu naukowego w postaci modnych teorii i literackoartystycznych kierunków. W krytyce literackiej i krytyce kultury zderzają się ze sobą dwie orientacje, dwa obozy, przy czym trudno byłoby objąć ten drugi obóz jakąś jedną nazwą, skoro znajdujemy w nim inspiracje chrześcijańskie, żydowskie, buddyjskie i mahometańskie. Przedmiotem krytyki są wszelkie odmiany redukcjonizmu, odwołujące się do "mistrzów podejrzeń", Marksa, Nietzschego i Freuda, mające odpowiednik w kolejnych awangardach artystycznych, łącznie z Pop Art i postmodernizmem. (...) Żeby nie być gołosłownym i nie stwarzać wrażenia, że chodzi o odosobnione głosy, biorę ostatni numer kwartalnika *The Georgia Review* z jesieni 1997, i czytam tam esej Dawida Boswortha „Echo i Narcyz: przeraźliwa logika myśli postmodernistycznej”. Autor uważa, że objawy postmodernizmu w różnych dziedzinach literatury i sztuki ilustruje mit o nimfie Echo, tym ukaranej, że straciła własny głos i mogła tylko powtarzać, oraz mit o Narcyzie, zakochanym we własnym odbiciu. Na liście cech postmodernizmu, którą sporządził Bosworth, polski Racionalista.pl

czytelnik łatwo rozpozna niektóre swojskie zjawiska:

- W teatrze, zastosowanie monologu, spektakl jednego mężczyzny albo jednej kobiety;
- W sztukach plastycznych, różne formy ekshibicjonistycznego samoportretowania;
- W literaturze, większe powodzenie autobiografii i pamiętników niż powieściowej fabuły;
- W powieści, punkt widzenia narratora w pierwszej osobie i nieufność wobec narratora wszystkowiedzącego;
- W poezji, rozpowszechnienie się, począwszy od lat 60., wiersza wyznań (ściślej: wiersza ekshibicjonistycznego);
- W krytyce, pojawienie się dekonstrukcjonizmu i innych „izmów”, dzięki którym akt krytyki i sam krytyk stają się głównym tematem;
- We wszystkich sztukach, występowanie tego, co nazywam monadyzmem, tzn. nacisk położony na to, że mężczyźni mogą jedynie portretować mężczyzn, czarni — wyobrazić sobie czarnych itd., inaczej mówiąc, że możemy widzieć tylko swój własny socjoseksualny obraz;
- W filozofii, popularność skrajnego relatywizmu, na pograniczu solipsyzmu, zaprzeczenie, że może istnieć prawda poza naszymi własnymi myślami.

Sam miałem okazję przyglądać się stalinowskim i maoistycznym szalom zachodnich intelektualistów, którzy nagle odkryli znaczenie historycznych i społecznych determinant, skąd, nie wiadomo dlaczego, miało wynikać rychłe zwycięstwo „socjalizmu naukowego”. Potem nastąpił odpływ tej fali, ale, moim zdaniem, mnóstwo późniejszych „izmów” to osad pozostawiony przez tę falę na piaskach. Można tylko zdumiewać się paradoksem: od zanurzenia w żywiole historycznym i społecznym do izolowanej monady, pozbawionej jakichkolwiek podstaw zachowania się i myślenia, tyle że oglądającej się lękliwie na P. C., czyli political correctness. W sporze pomiędzy religią i dziwactwem „mistrzów podejrzeń” nie wróżę temu ostatniemu zwycięstwa. Może z perspektywy europejskiej religia przegrywa, z amerykańskiej natomiast ma się całkiem dobrze i prawdopodobnie XXI w. przyzna rację takim wystąpieniom jak esej Boswortha."

Sceptyczny i otwarty katolik

„Wyznania osobiste robię niechętnie. Jestem przeciętnym katolikiem i dzielę z innymi ich wewnętrzne wątpliwości i trudności w wierze. Chodzenie do kościoła jest dla mnie ważne, bo łączy mnie ze wspólnotą takich jak ja grzeszników, o nieogarnionej różnorodności ich losów i tragedii. Tym bardziej w dodatku, że w Ameryce tożsamość wyznaniowa stwarza swoją własną więź, ponad więzią rasową czy etniczną. Główną dla mnie trudnością w praktykach religijnych jest pojmowanie świata jako bólu, czyli przyrodzone skłonności manichejskie. Katolicyzm jest dla mnie przede wszystkim religią ukrzyżowanego Boga, nie Chrystusa triumfatora, i zakładam, że jak długo świat będzie istniał, Bóg nie przestanie z litości dla niego cierpieć. Jest to najbardziej tajemniczy punkt wiary chrześcijańskiej. Stąd bierze się jakby zawstydzenie wobec tych wszystkich, którzy, doświadczając istnienia jako bólu, wyciągają prostolinijnie wniosek o nieobecności Stwórcy. Mam wielki szacunek dla buddystów, bo powstrzymują się od wypowiedzi o rzeczach ostatecznych, takich jak Pierwsza Przyczyna. Zresztą mój nie żyjący przyjaciel, Tomasz Merton, w niejednym był bliski tybetańskim eremitom, których spotkał w Indiach. W Polsce należę do mniejszości wśród katolików (Jerzy Turowicz określa ją jako 20 procent), a to z powodu mojej niechęci do zrostów religii z mitami narodowymi. Te zrosty występują w prawosławiu — przykładem są Rosja, Rumunia, Serbia, z kolei katolicyzm chorwacki i polski mają na sumieniu kampanie nienawiści i morderstwa, do których nie chcą się przyznać. Dzisiaj idealizacja Polski międzywojennej i wojennej odbywa się za cenę wielu przemilczeń. Nie czuję się na siłach, żeby wypowiadać się w ankiecie na najtrudniejszy i najbardziej intymny temat, modlitwy. Człowiek modlący się stoi w mojej hierarchii wyżej niż nie modlący się, nie wiem jednak, czy nie trzeba do tego szczególnych uzdolnień. Przez modlitwę rozumiem stan otwarcia się: świadomość winy łączy się w nim ze świadomością osobistej klęski, która nie została nam oszczędzona, i z dziękczynieniem za otrzymane dary. Jednakże taki stan w swojej pełnej intensywności trwa zwykle tak krótko, że jest zaledwie błyskiem, bo uwaga nie podlega naszej kontroli. Przypuszczam, że wielu ludzi, zamiast modlitwy kontemplacyjnej, osiąga swoje wewnętrzne skupienie niejako obok swoich czynności mięśni czy umysłu, orząc, prowadząc samochód, malując, pisząc, kiedy uwagi wymaga sama czynność. Tym właśnie przez całe życie było dla mnie pisanie."

Cały tekst wypowiedzi: <http://www.niniwa2.cad.pl/ankieta.htm>

Lament „Prawdziwych Katolików” Anno Domini 2004

Fragmety listu otwartego Koła Katolików w Chicago, Koła Nie Dla UE i Koła Walki o Wolną i Niepodległą Polskę, 19 sierpnia 2004 r.

Uwaga: pisownia oryginalna

"Jak może dochodzić w Polsce do takich patologii, aby człowiek, który za życia opluwał Polskę i Polaków, bezczęścił nasze symbole religijne, będąc sam ateistą będzie leżał wśród zasłużonych patriotów polskich. Jak można bezczęścić święte miejsca i pochować polakożercę siejącego całe życie nienawiść do Naszego Kraju i Polaków.

OTO CYTATY Z KSIĄŻEK CZESŁAWA MIŁOSZA: „POLAK MUSI BYĆ ŚWINIĄ, BO SIĘ URODZIŁ POLAKIEM”. "W dzieciństwie obsesyjnie nienawidziłem Polski i Polaków". „Przysięgłem sobie, że nigdy nie zawrze przymierza z Polskim Katolicyzmem, czyli nie poddam się małpom" (a teraz chce złożyć swoje kości wśród nich, mój dopisek). Dalej pisze Miłosz w swoich pseŧdo literackich wyplwocinach: „Pochodzę z kraju, gdzie Twoje Sanktuarium służy umacnianiu Narodowej obłudy pogańskiej Bogini". Tak zbezczęścił Matkę Boską ten, który w swoim testamencie zapisał, aby został pochowany w Krakowie, miejscu kultu Przenajświętszej Matki Patronki Polski. (...)

Nadszedł czas położenia kresu tym patologiom, tym wszystkim, którzy opluwają publicznie przeklinają Nasz Kraj i Nasz Naród, aby mieli odwagę ujawnienia kraj swojego pochodzenia a nie w Judaszowski sposób udawali wielkich Polaków. Dostyć na świecie nienawiści za dokonywane zbrodnicze czyny a po śmierci żąda się szacunku i pochowku w miejscach dla zasłużonych. Nadszedł czas aby Zyd-Masoneria założyła swój cmentarz i tam chowała swoich wielkich ludzi, jak Czesław Miłosz a w przyszłości Szymborską, Wałęsę-Kochne, Kwaśniewski-Stoltzman, Nowak-Jeziorański, Michnik, Szechtery, Balcerowicze i inni. Polacy wówczas nie będą mieli pretensji do okupantów że bezczęszczą święte Narodowe miejsca. (...) Czas najwyższy aby Kościół Katolicki złączył się z Narodem i rozpoczął otwartą walkę z twórcami nowych prądów filozoficzno-ateistycznych, które załay Polskę, opanowały struktury państwa, zniszczyły kraj i zniewoliły Naród, prowadząc na szeroką skalę ludobójstwo Narodu Polskiego przez Żydostwo światowe wydziedziczenia Polaków z własności własnej i Narodowej. Wiemy że do Polski w tym roku przywieziono 3 tysiące Afrykańczyków dla mieszania ras, to skandal, że nie ma funduszy na repatrjację Polaków ze wschodu z II wojny wywiezionych przez menadżerów Handlu niewolnikami i od zarania zajmujących się prostytutcją, pornografią, handlem narkotyków, uczenia dzieci 7-8 latków seksu itp. Ten Naród ma zahamowany kod rozwojowy i tylko pracuje nad tym, jak zniszczyć rodzinę podstawową jednostkę i zabić w człowieku chęć dożycia. Czy ten Naród posiada wstyd, odpowiedzialność za kraje którymi zarządzają? Nie- dookoła świata tylko wprowadzają zarządzenia i prawa kneblowania ludziom ust na sprawy dokonywanych ich zbrodniczych działalności, aby wywołać psychozę strachu, tym samym dać zielone światło na dokonywanie zbrodni dookoła świata. (...) Duchowni Kościoła milczą poza wyjątkami, czy Nasz Kościół ma Judaszów przebranych w sutanny? Czy ksiądz nie jest obywatelem Polski? Może są jak wielcy Polacy, Kwaśniewski, Wałęsa, Miłosz itp. Obowiązkiem Kościoła Katolickiego wobec Boga i Narodu jest uświadamiać wiernych, że nie wolno głosować na partie o tych prądach ideologicznych do których należą w Polsce Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość i SLD. Ideologią Syjonistów wychowanych na księdze Talmudu, nienawiści do wszystkich Narodów świata, Chrystusa, którego zamordowali i innych religii nie syjonistycznych.

Polacy muszą się zjednoczyć, jeżeli chcą przetrwać a ambony muszą służyć jako środki masowego przekazu nauki o Państwie, społeczności i jego zagrożenia jakie niesie ideologia alternatywna cywilizacji śmierci."

*

"Za największego wroga mają ludzie tego, kto mówi im prawdę" (Platon)

Dlatego właśnie dziś w Polsce mamy tak wielu tchórzy i potakiwaczy panującej ideologii...

Podobna tematyka na: [Oficjalna strona internetowa Czesława Miłosza](#), [Czesław Miłosz o masonerii](#)

Zobacz także te strony:
[O Skałce, Majdzie i... Litwie](#)

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011).



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2004 Ostatnia zmiana: 24-02-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3619) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3619>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl